

ROK-A 19 niedziela zwykła

Mt 14,22-33

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, złękli się, myśląc, że to zjawa i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odważi, Ja jestem, nie bójcie się”. Na odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie”. A On rzekł: „Przyjdź”. Piotr wyszedł z łodzi z krocząc po wodzie przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie”. Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?”. Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.

Łódź na morzu obrazem rzeczywistości Kościoła

Po słowach Jezusa: *Czemu zwątpiłeś małej wiary?* Piotr rozpoznał się w małej wierze. Gdy tonął, odnalazł siebie w strachu. Pan rzekł do niego: *Przyjdź*. Piotr jednak źle zrozumiał znaczenie owego *przyjdź*. Myślał, że zewnętrzne okoliczności i warunki ziemskie staną się sprzyjające dla niego: morze się uspokoi, woda „stwardnieje”, wiatr się uciszy. Gdy jednak zauważył, że woda pozostała wodą, a nie stała się twardym lodem, nawierzchnią czy ubitą drogą, fale się nie uspokoiły, a burza nie przestała szaleć, przestraszył się i zaczął tonąć.

W dojsciu do Chrystusa Piotr chciał zewnętrznego bezpieczeństwa. Jednak wiara to lina, której trzeba się złapać wówczas, gdy trzeba stawić czoła zewnętrznym, niesprzyjającym okolicznościom. Wiara nie jest łatwą, bezpieczną drogą. Nie jest oświetlonym tunelem, który chroni nas przed burzami. Wiara pozwala nam na podążanie także w ciemności, pośród trudów, z którymi borykają się wszyscy. Jedynym zabezpieczeniem jest przekonanie o Obecności, o ręce, która nas chwyta nie po to, by uchronić przed burzą, lecz po to, byśmy tę burzę mogli przetrwać. Wiara nie uwalnia nas od trudnego zadania bycia człowiekiem. Nie ułatwia nam drogi, ale nadaje jej sens. Słowo Chrystusa, skierowane do nas, nie czyni nas ludźmi uprzywilejowanymi w życiu.

Takie spojrzenie na wiarę być może nie podoba się wszystkim. Wiara wydaje się czymś niepewnym. Być może ktoś, dzięki wierze, chciałby utrzymać się bez wysiłku na powierzchni wzburzonego, jak morze życia. Wzruszająca jest ostatnia scena ewangelicznego epizodu. Czytamy: *Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”*. Wszyscy byli w łodzi. Był w niej również Piotr, który opuścił ją najpierw w porywie wiary. Jednak jego postawa okazała się bardziej zarozumiałością niż prawdziwą wiarą. Teraz w łodzi wszyscy są równi. Wszystkich łączą słabości, obawy, wątpliwości i mała wiara, którą Jezus wyrzucał Piotrowi. W tej łodzi na wzburzonym morzu był także Chrystus. Po doświadczeniu słabości wspólnota Ludu Bożego, Kościół, staje się wspólnotą wiary. Wiara ta staje się mocna i wielka w chwili, gdy pada się na kolana i wyznaje: *Prawdziwie jesteś Synem Bożym*. Łódź na morzu jest obrazem rzeczywistości Kościoła.

Warto zapamiętać sen, jaki miał błogosławiony papież Jan XXIII. Po swoim wyborze był przerażony, gdy widział fale starc i nieporozumień, uderzające w Kościół. W owym śnie anioł pytał go, dlaczego jest tak przerażony otaczającymi Kościół trudnościami. Przypominał mu o tym, że przecież w tym Kościele nie jest sam, że jest w nim Duch Święty, kontynuator historycznej obecności Chrystusa.